

NIC NAM NIE ODBIERZE RADOŚCI GŁOSZENIA
ANDRZEJ SIONEK

Przedmowa

Wstęp

Misyjne Przeobrażenie

W kryzysie zaangażowania Wspólnotowego

Wezwania

Pokusy

Głoszenie Ewangelii

Homilia- Ewangelizacja ad intra

Przygotowanie przepowiadania słowa

Czytanie duchowe lectio divina

W obecności Bożej

Słuchając ludu

Ewangelizacja a pogłębione zrozumienie kerygmatu

Spółeczny wymiar Ewangelizacji

Wspólnotowe i społeczne konsekwencje kerygmatu

Włączenie ubogich w życie społeczne

Dobro wspólne i pokój społeczny

Czas przemyślenia przestrzeń

Jedność przeważa nad konfliktem

Rzeczywistość jest ważniejsza od idei

Całość przemyślenia część

Dialog społeczny jako wkład na rzecz pokoju

Ewangelizacja dokonuje się w dialogu: z państwami

... ze społeczeństwem poprzez kulturę i sztukę

... z wierzącymi nie będącymi częścią Kościoła Katolickiego

Dialog Ekumeniczny i relacje z Judaizmem

Dialog Międzyreligijny

Ewangelizatorzy pełni Ducha- Społeczny wymiar Nowej Ewangelizacji

Motywacje

Posmak bycia ludem

Działanie Zmartwychwstałego Chrystusa i Jego Ducha w tajemnicy...
Misyjna moc modlitwy wstawienniczej

Matka Ewangelizacji

Refleksje końcowe

Artykuł ten stanowi ujęte w ramy refleksji kompendium Adhortacji Papieża Franciszka O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie – *Evangelii Gaudium*. Zamiarem moim jest dać pomoc zachęcającą do lektury programowego dokumentu, wyznaczającego ramy procesu, w który obecnie Kościół wkracza. Chciałbym, aby lektura tego artykułu zachęciła do przestudiowania i uważnego poddania się imperatywom płynącym z *Evangelii Gaudium*. Artykuł z konieczności prezentuje jedynie ramy adhortacji, w które wplotłem własną refleksję, nie naruszając w niczym podstawowego przesłania.

W narracji uwzględniłem wprost głos papieża Franciszka tam gdzie szczególnie chciał on zaznaczyć swoje stanowisko. W innych miejscach pozwoliłem wybrzmiewać wprost „głosowi prorockiemu” (niekiedy stapiającemu się ze słowami papieża i cytowanymi przez niego dokumentami). Prawdziwą fascynację można dopiero czerpać z samej lektury adhortacji, w której Papież wyświeśla i zajmuje się leczeniem głębokich ran katolickiego życia, dotykając je za pomocą swoich leczących dotykających serca syntez.

Andrzej Sionek

Pierwszy dokument papieża Franciszka przyjął formę Adhortacji - zachęty ukierunkowującej Kościół na drodze nowego etapu ewangelizacji, pozwalającej mu zrozumieć siebie w **kluczu misyjnym**. Inspirację do napisania dokumentu czerpał papież z prac Synodu „Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary” (2012 rok), z dorobku ostatnich papieży w tej tematyce, (szczególnie Jana Pawła II) oraz kwestii podnoszonych przez biskupów z poszczególnych krajów i kontynentów. Jako dokument programowy dla Kościoła na najbliższe lata *Evangelii Gaudium* stanowi znakomity rachunek sumienia i wezwanie do rozeznawania. Wydany został w bardzo newralgicznym etapie istnienia Kościoła, który na drodze pastoralnego nawrócenia zmierza do przestawienia siebie na nowo na tory misyjne. Papież na bieżąco dzieli się swoimi troskami, jakich doświadcza w chwili obecnej.

Adhortacja w pierwszym rzędzie zaadresowana jest do współbraci, w lokalnych Episkopatach ku **rozeznaniu** i starannemu rozwinięciu zachęty papieskiej z uwzględnieniem lokalnych uwarunkowań, w nadziei, że dalsza współpraca przyniesie zbawienny owoc *decentralizacji* życia Kościoła. Życzeniem papieża jest, aby Adhortacja stanowiła zachętę do wierzących, aby podjęli nowy etap ewangelizacji i aby wskazywała Kościołowi nowe drogi do przebycia w najbliższych latach. Zachęta papieska nie przyjmuje formy traktatu, a jej lektura nie tyle jest przygodą intelektualną ile apelem skierowanym do każdego wierzącego w osobisty, pełen pasji sposób. Papież Franciszek zajęty jest nie tyle analizowaniem problemów, ile podpowiadaniem konkretnych rozwiązań w kwestiach reformy Kościoła, duszpasterskiego zaangażowania, zrozumienia samego siebie jako ewangelizujący Lud Boży, głoszenia, problemu ubogich, pokoju społecznego i ostatecznych motywacji dla podjęcia misji, wraz z ujawnianiem ich wpływu na obecne zadania Kościoła. **Wszystko ostatecznie podporządkowane jest dążeniu do zwrócenia Kościoła ku określonemu stylowi ewangelizacyjnemu, który przyciągnie wszystkich do radości, jaką nam przynosi Pan.** W tym sensie jest to dokument programowy.

Primerear – neologizm papieski, znamionujący to, że Pan przejął inicjatywę i my -jego Kościół dziś-, z tego poruszenia ogłaszamy Dobrą Nowinę i włączamy się w udzielanie światu z nieskończonego miłosierdzia Ojca i Jego mocy. W związku z tym papież zaprasza swoich czytelników, aby na nowo odkryli życie, które płynie z Ewangelii i zanieśli miłość Jezusa innym odnajdując dla tego celu nowe drogi, wykorzystując wszelką **twórczość**, przelamując schematy oraz strzegąc się przed „zamykaniem” Jezusa w nudnych kategoriach, nie niosących dla współczesnych wyrazu. Jednocześnie papież podkreśla liczne niebezpieczeństwa płynące ze spustoszenia i bólu, jakie w tym świecie rodzi indywidualizm.

Aby to wszystko było możliwe wzywa papież cały Kościół do nawrócenia, które staje się jawne z uwagi na to, że pociąga za sobą określoną praktykę postępowania w wielu wymiarach jego życia, wzywa go do wierności swojemu powołaniu, bez którego nie ma nowego życia i autentycznego ewangelicznego ducha, a każda struktura nawet nowa w krótkim czasie ulega degeneracji.

Nawrócenie to wyraża się w odważnym i pozbawionym lęków odwróceniu się od zwyczajów, nieraz mających głębokie historyczne korzenie, czy też od tych norm kościelnych, które nie są bezpośrednio powiązane z tym, co jest sercem Ewangelii, norm postrzeganych i interpretowanych już dziś inaczej, nie służących tak jak kiedyś przekazowi Ewangelii. Papież przyznaje, że dotychczasowe usiłowania, nie przyniosły dostatecznych rezultatów, na poziomie parafii.

Nawrócenie to wyraża się w odważnym zwróceniu się ku komunikowaniu pociągającego rdzenia orędzia ewangelicznego Jezusa Chrystusa, tak, aby poprzez oczyszczenie i rozeznanie koncentrować się na tym, co centralne i najpotrzebniejsze. Pamiętać przy tym należy, że wszelki wykład nauki musi dokonywać się w postawie ewangelizacji, która wzbudza przyłgnięcie serca do serca przez bliskość, miłość i świadectwo. Jeżeli zaproszenie nie jaśnieje mocą, moralna budowla kościoła może stać się papierowym zamkiem, a to jest największym niebezpieczeństwem. Jeżeli oddalimy się od centrum narażamy się na to, że nie tyle głoszona jest Ewangelia, co doktrynalne, czy moralne akcenty, wywodzące się z określonych opcji ideologicznych, tracimy wówczas smak i zapach Ewangelii.

Papież wyraża nadzieję, że w miejsce zamykania się w strukturach dostarczających fałszywej ochrony przed zbłądzeniem - w miejsce kroczenia za swoimi przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, w miejsce Kościoła zatroskanego, by stanowić centrum nastąpi powszechne wyjście, by wszystkim ofiarować życie Jezusa Chrystusa. Jak możemy czuć się spokojni, gdy duchowy głód cierpi wokół nas cała rzesza ludzi, a Jezus powtarza bez przerwy: „Wy dajcie im jeść”(Mk 6:37)

W centrum papieskiego spojrzenia stoi rozeznanie ukierunkowane ku jak najlepszemu wypełnieniu podstawowego nakazu misyjnego, odwracającego naszą uwagę od zastanawiania się jak mają wyglądać stare czy nowe bukłaki, koncentrującego natomiast na tym, aby jak najlepiej jedno i drugie służyły temu, aby wino przez przypadek nie było rozlane.

W kryzysie zaangażowania wspólnotowego

Taka orientacja pozwala na zdiagnozowanie obecnej rzeczywistości, nie tyle po linii metodologii nauk, ile po linii ewangelicznego rozeznania, to znaczy z pozycji ucznia Jezusa ożywionego światłem i mocą Ducha świętego. Z tej perspektywy w sposób niezwykle praktyczny dotykane są pewne kwestie pod kątem tego na ile wzmacniają bądź osłabiają dynamikę odnowy misyjnej Kościoła, zarówno jeżeli chodzi o życie Ludu Bożego jak i wsparcie ze strony instytucji kościelnych.

Wezwania

Nakreślona przez papieża sytuacja wezwań płynących ze strony świata, „nie” dla nowych często anonimowych form władzy, „nie” dla ekonomii wyczyszczenia i wykluczenia, „nie” dla niewrażliwości społeczeństw dobrobytu, nie dla bałwochwalczego kultu pieniądza i sprowadzania człowieka do konsumenta. „Nie” dla pieniądza, który rządzi zamiast służyć. „Nie” dla rodzącej przemoc nierówności społecznej.

W konsekwencji stajemy wobec wezwań, jakie powyższa sytuacja rodzi w dziedzinie otaczającej nas agresywnej kultury, atakującej wolność religijną, eskalującej prześladowania, wykorzeniającej wartości kulturowe ludów i narodów. W takim świecie znajdują miejsce nowe ruchy religijne, bądź fundamentalistyczne, bądź też proponujące duchowość bez Boga. Sekularyzacja w społeczeństwie informatycznym sprowadza wiarę do prywatnego, wewnętrznego kręgu, jednocześnie prowadzi do powierzchowności widocznej przede wszystkim w kwestiach moralnych. Postmodernizm i zglobalizowany indywidualizm, sprzyja stylowi życia osłabiającemu stabilność więzi, deformującemu więzi rodzinne, bez możliwości wzrostu w tej dziedzinie.

Jednocześnie wypaczona chrześcijańska pobożność ludu kojarzona jest w świecie z tradycyjnymi zewnętrznymi formami, z dewocją właściwą indywidualnemu i sentymentalnemu przeżywaniu wiary, z absolutyzowaniem domniemych objawień prywatnych. Trzeba też uznać, twierdzi papież, że pośrednio rozwojowi takich praktyk sprzyjają mało gościnne struktury i klimat duchowy w niektórych parafiach i wspólnotach, biurokracja, która administrację stawia przed autentyczną troską

o ludzi, a w konsekwencji sakramentalizacja, oddalona od różnych form ewangelizacji. W świetle wiary należy uważnie przyglądać się i uznawać to, co zasiewa Duch święty, jakie wzbudza nowe procesy w kwestii ewangelizacji kultury, rozpocząć wypada od oglądu naruszonej tkanki kultury ludowej, w której nastąpiło załamanie się pokoleniowego przekazu wiary.

To wszystko jest wołaniem o nową ewangelizację, która rzuciłaby światło na sposoby odnoszenia się do Boga, do innych i otaczającego nas świata, która tchnęłaby życie w najistotniejsze wartości. Musi ona dotrzeć do miejsc, gdzie formują się nowe przesłania i wzorce, zdolna być musi zanieść słowo Jezusa do najtajniejszych zakątków naszych miast. Jezus chce dać miastu życie w obfitości!

Pokusy

W świetle takiego rozeznania papież przedstawia swoje praktyczne **tak i nie** w obliczu pokus przed którymi stoją wszyscy posługujący w Kościele. W obliczu olbrzymiego wkładu Kościoła w życie współczesnego świata, nie sposób myśleć o tak wielu, którzy dają swoje życie z miłości i w radości, przezwyciężając swój egoizm. Jednocześnie to oddanie wielu miesza się z doświadczeniem wstydu i bólu z powodu grzechów niektórych członków Kościoła. Papież uznaje, że dzieciom tej epoki potrzebne są odpowiednie miejsca dla odnowy wiary, motywacji i uzdrowienia zaangażowanych w posługę, aby na nowo ukierunkowali swoje wybory zarówno osobiste jak i społeczne.

Jako doświadczony przewodnik duchowy papież Franciszek wypowiadając swoje „*tak*” wobec zasadniczych kierunków odnowy, jednocześnie wskazuje na pewne nieoczyszczone motywacje i postawy, które mogą sprawić, że dokonane powierzchowne reformy nie doprowadzą do oczekiwanego dynamizmu misyjnego. Są to niesłuchanie ważne uwagi dla tych wyruszających w drogę.

Papież ukazuje z czym powinni rozprawić się zaangażowani w ewangelizację, a co jest konsekwencją tego, że duch tego świata tak głęboko wtargnął do życia Kościoła. Pośród zasadniczych zniekształceń wymienione są: nadmierny indywidualizm (zatroskanie o własną autonomię), kryzys tożsamości (zamiast dawać życie - obsesja by być i mieć to co inni), relatywizm życiowy (pozornie solidni duchowo i doktrynalnie, w życiu zmierzający do bezpieczeństwa materialnego, władzy i ludzkiej chwały), spadek gorliwości (acedia – począwszy od kapłanów obsesyjnie zatroskanych o swój wolny czas, tak jakby ewangelizacja była trucizną, a nie radosną odpowiedzią na miłość Bożą).

Za największe zagrożenie uważa Franciszek szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym wydaje się jakby wszystko postępowało normalnie, podczas gdy w rzeczywistości wiara słabnie i staje się małostkowa. Miejsce komunikowania życia, zajmuje w znużenie, które z czasem zamienia chrześcijan w muzealne mumie. Kolejnym zagrożeniem i pokusą jest zły duch przegranej, rodzący się ze zniechęcenia, ogarniający tych, którzy niedostatecznie chronią się w cieniu krzyża – sztandaru zwycięstwa i mają chęć przed czasem oddzielić ziarno od plew. Upustynnienie tych

społeczeństw, które pragną budować bez Boga, lub niszczą swoje własne korzenie, domaga się ludzi, którzy swoim własnym życiem wskażą drogę do Ziemi Obiecanej, dadzą innym pić!

Nad tym wszystkim rozbrzmiewa wołanie – nie dajmy się okraść z misyjnego entuzjazmu, nie pozwólmy się okraść z radości ewangelizacji, nie pozwólmy się okraść nadziei! To wszystko jest szansą dla naszego wzrostu, w wierze poprzez te mroki możesz rozpoznać światło Ducha świętego! Pięćdziesiąt lat od Vaticanum II, doświadczając bólu i nędzy naszej epoki dalecy jesteśmy od naiwnego optymizmu, doświadczając bólu i nędzy naszej epoki, realizm nasz nie oznacza mniejszej ufności do Ducha, ani mniejszej wspaniałomyślności. Podejmujemy radę Jana XXIII aby dostrzegać w tym wszystkim tajemnicze plany Bożej Opatrzności, .. często wykraczające poza ludzkie oczekiwania i z mądrością rozporządzające wszystkim dla dobra Kościoła pomimo niesprzyjających okoliczności.

Kolejne „*tak*” dla nowych relacji, które w nasze życie wniósł Chrystus, „*tak*” dla nowych możliwości spotkania i solidarności między ludźmi, „*tak*” dla przewyciężenia nieufności, postaw obronnych, „*tak*” dla daru ze siebie, przynależności do wspólnoty, uzdrawiającego nas szukania szczęścia innych, służby, pojednania, współbrzmia ze zdecydowanym „nie” dla osamotnienia, izolacji, fałszywej autonomii wykluczającej Boga, religijności będącej pożywką dla chorobliwego indywidualizmu, bez zaangażowania się na rzecz drugiego człowieka. Unikanie budowania głębokich i trwałych więzi to fałszywy środek zaradczy, powodujący chorobę ducha, a z czasem i ciała.

Przy okazji Papież poważnie przestrzega posługujących, przed **światowością**, która ujawnia się w wielu pozornie przeciwstawnych postawach, ale z tym samym zamiarem dominowania w przestrzeni Kościoła. Jej przeniknięcie do Kościoła, byłoby nieskończenie bardziej bolesne niż cała moralna światowość. Światowość kryje się bowiem pod pozorami religijności, a nawet miłości do Kościoła, a polega na szukaniu ludzkiej chwały i osobistych korzyści zamiast chwały Boga (J 5:44). Chodzi o subtelny sposób szukania własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa (Flp 2:21), a ponieważ łączy się on ze staraniem o zachowanie pozorów, na zewnątrz może wydawać się poprawne. Postawa ta umacnia się **wiarą zamkniętą w subiektywizmie**, w immanencji swojego rozumu i uczuć (fascynacja gnostycyzmem), liczeniem na własne siły, wynoszeniem się nad innych, z uwagi na swoją niezłomną wierność katolickiemu stylowi z przeszłości. Osoby wykazujące się tymi postawami, zamiast oddawać się ewangelizacji analizują i krytykują innych, a zamiast ułatwiać dostęp do łaski innym tracą czas na ich kontrolowaniu. W obu wypadkach nie interesuje ich ani Chrystus ani inni. Trudno ażeby z tak zredukowanej formy chrześcijaństwa mógł zrodzić się dynamizm ewangelizacyjny. Papież zwraca się do tych, którzy ostentacyjnie zaabsorbowani są liturgią, doktryną, prestiżem Kościoła, a jednocześnie nie wykazują troski, aby Ewangelia rzeczywiście odpowiedziała na potrzeby ludzi. Podobne postawy mogą kryć się za wieloma innymi fasadami, a w każdym przypadku ujawnia to brak namaszczenia w posłudze (pieczęci Chrystusa), skłonność do zamykania się w elitarnych grupach, zażywanie przyjemności z egocentrycznego samozadowolenia. Za tym

wszystkim pod pozorem dobra ukryta jest niesamowita korupcja, musimy jej unikać po przez stałe wychodzenie Kościoła poza samego siebie, koncentrując go w jego misji na Jezusie Chrystusie i zaangażowaniu na rzecz ubogich. Niech Bóg zbawi nas od takiego pogrążonego w światowości Kościoła z powierzchowną duchową i pastoralną otoczką! Tę duszącą światowość można jedynie leczyć oddychając czystym powietrzem Ducha świętego, który uwalnia nas od koncentracji na sobie, koncentracji ukrytej pod pozbawioną Boga religijną fasadą. Nie dajmy sobie wykraść Ewangelii! (EG, 97)

Na koniec tych rozważań papież apeluje do wspólnot kościelnych, aby ostatecznie odrzuciły światowość, ducha sporu i nie dawały przyzwolenia zawiści i zazdrości. Pyta się retorycznie – kogo w ten sposób chcemy ewangelizować? i ostrzega - uwaga na pokusę zazdrości! Jesteśmy w tej samej łodzi, zmierzamy do tego samego portu! Nie dajmy się okraść z ideału miłości braterskiej!

Pośród bardziej szczegółowych wezwań kierowanych do konkretnych stanów wymienia papież formację **świeckich** i podejmowanie przez nich dzieła ewangelizacji. Niedostateczna odpowiedzialność świeckich powodowana jest brakiem formacji w jednym przypadku, lub też nadmiernym klerykalizmem pozostawiającym ich na marginesie procesu podejmowania decyzji. Papież domaga się żeby prawa **kobiet** były respektowane bez możliwości łatwego ich uchylania. (EG, 104). **Kapłanom** przypomina, że upodobnienie do Chrystusa Głowy oznacza głównie bycie źródłem łaski, nie zakłada wyniesienia stawiającego ich na szczycie całej reszty. Hierarchiczna władza kapłaństwa służebnego całkowicie podporządkowana jest świętości członków mistycznego Ciała Chrystusa, a jej istotą nie jest władza pojmowana jako panowanie, ale władza szafowania sakramentem Eucharystii. Stąd rodzi się autorytet kapłana, pozostający zawsze w służbie ludu. Ludziom młodym należy się większy autorytet w przewodzeniu Kościołem. Obecnie młodzi ludzie nie znajdują w tradycyjnych strukturach Kościoła odpowiedzi na swoje niepokoje potrzeby i zranienia. **Ruchy młodzieżowe, wspólnoty i stowarzyszenia można interpretować jako działanie Ducha otwierającego nowe drogi w odpowiedzi na ich oczekiwania w poszukiwaniu głębokiej duchowości i bardziej konkretnego poczucia przynależności. Jak trwale związać te grupy ze wspólnym duszpasterstwem?**

W obliczu braku powołań, tam gdzie jest gorliwa, modląca się i ewangelizująca wspólnota, tam też jest i pragnienie poświęcenia się Bogu i Ewangelizacji na tej drodze. W obliczu braku powołań mamy jeszcze bardziej jasną świadomość potrzeby lepszej selekcji kandydatów do kapłaństwa i wnikliwszego badania motywacji.

Zapraszam wspólnoty do ubogacenia tych perspektyw, poczynając od świadomości ich własnych wyzwań oraz bliskich. Warto wysłuchać osób młodych i starszych. Starsi wnoszą pamięć i mądrość doświadczenia, aby nie powtarzać błędów w przyszłości. Młodzi otwierają nas na przyszłość, abyśmy nie zamknęli się w nostalgii za zwyczajami i strukturami, które nie są już nośnikami życia we współczesnym świecie. Wyzwania są, aby im podołać, nie dajmy się okraść z misyjnej siły!

W każdej działalności ewangelizacyjnej utrzymuje się **prymat** głoszenia Jezusa Chrystusa i to odnosi się do wszystkich. Cały Lud Boży zmierzający do Boga w stałym przekraczaniu wszelkiego instytucjonalnego wyrazu, ma swój fundament w wolnej i bezinteresownej inicjatywie Boga – papież proponuje zatrzymać się nad takim rozumieniem Kościoła.

Ewangelizacja jako radosne, cierpliwe, stopniowe przepowiadanie zbawczej śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa powinno być waszym absolutnym priorytetem. Zbawienie jest dziełem miłosierdzia. Bóg posyła swojego Ducha, aby uczynić nas swoimi dziećmi i uzdolnić do odpowiadania naszym życiem na Jego miłość. Kościół jako sakrament zbawienia, jest narzędziem Bożej łaski działającej ponad wszelką możliwą kontrolą.

Wszystcy

Inicjatywa pochodzi od Boga. Tylko gdy, kiedy włączamy się w nią, gdy usilnie prosimy, możemy stać się w Nim i z Nim ewangelizatorami. Zasada prymatu łaski powinna być latarnią oświecającą nieustannie naszą refleksję o ewangelizacji. Lud, który sobie wybrał i zgromadził jest Kościołem. Bóg dał początek takiej drodze ogłaszania zbawienia, które realizuje. Nie mówi apostołom, aby tworzyli ekskluzywną, elitarną grupę, ale mówi Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, powołuje również i ciebie. Kościół jest miejscem bezinteresownego miłosierdzia, ludem o wielu twarzach, gdyż łaska Boża wlewa się w kulturę tego, który ją przyjmuje.

Duch święty zapładnia tę kulturę przemieniającą mocą ewangelii. Duch budzi wielorakie bogactwo darów, a jednocześnie buduje jedność, która nigdy nie jest jednolitością, ale wieloraką pociągającą harmonią. Objawione orędzie samo w sobie posiada wartość transkulturową, dlatego nie jest rzeczą nieodzowną narzucanie ewangelicznej propozycji określonej formy kulturowej nawet jeżeli byłaby piękna i starożytna.

Czasami w kościele ulegamy próżnej sakralizacji własnej kultury i poprzez to możemy bardziej przejawiać fanatyzm niż prawdziwy zapal ewangelizacyjny. W szczególności nie możemy oczekiwać, że wszystkie ludy będą naśladowały formy przyjęte przez narody europejskie w określonym okresie historii, ponieważ wiary nie można zamknąć w obrębie zrozumienia i wyrazu właściwych dla jakiejś specyficznej kultury.

W każdym ochrzczonego działa uświęcająca moc ducha skłaniająca do ewangelizowania. Dzięki temu namaszczeniu, Lud Boży, gdy wierzy nie błądzi nawet jeżeli nie znajduje słów dla wyrażenia swojej wiary. Ten *sensus fidei* - zmysł wiary - pomaga w rozeznaniu, co właściwie pochodzi od Boga.

Obecność Ducha zapewnia chrześcijanom pewną tożsamość z rzeczywistością Bożą oraz mądrością pozwalającą im pojmować tę rzeczywistość intuicyjnie.

Na mocy **chrztu** każdy doń przystępujący stał się uczniem - misjonarzem - niezależnie od pełnionych przez niego funkcji czy posiadanego wykształcenia, aktywnym podmiotem ewangelizacji. Nie stosowne jest myśleć o ewangelizacji realizowanej przez kwalifikowanych pracowników podczas gdy reszta Ludu Bożego byłaby jedynie biernym odbiorcą ich działań. Apel, aby nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji. Franciszek apeluje: Na co czekamy? Jesteśmy wezwani, aby wzrastać jako lepsi ewangelizatorzy, dlatego pozwólmy, aby inni ewangelizowali nas nieustannie. Nasza niedoskonałość nie może stanowić wymówki, a powierzona nam misja stanowi bodziec, aby nie godzić się z przeciętnością, ale stale wzrastać.

Bogactwo, jakie Duch święty ujawnia w pobożności ludowej, dzięki swej bezinteresownej inicjatywie opisuje **dokument z Aparecidy**. Nie ograniczajmy, ani nie zamierzajmy kontrolować tej siły misyjnej. W pobożności ludowej zawiera się ewangelizująca siła, której nie możemy nie doceniać, byłoby to niedocenianiem dzieła Ducha. Nie należy myśleć, że ewangeliczne przesłanie, przekazywane jest zawsze przy pomocy stałych, określonych formuł, albo w precyzyjnych słowach wyrażających treść, absolutnie niezmienną. Przekazywane jest ono w tak różnych formach, że nie jest nawet możliwe ich opisanie.

Charyzmaty nie są spuścizną powierzoną jakiejś grupie, aby ich strzegła. Chodzi o dary zintegrowane w Ciele Kościoła, kierowane ku centrum którym jest Jezus Chrystus, a rozchodzą się jako bodziec do ewangelizacji. Znakiem autentyczności charyzmatu jest jego eklezjalność, zdolność zintegrowania się z życiem ludu Bożego, dla dobra wszystkich. Autentyczna nowość wzbudzona przez Ducha, nie potrzebuje przesłaniać innych duchowości, i darów, aby potwierdzić samą siebie.

Czasami różnice pomiędzy grupami są dość dokuczliwe, ale Duch budzący tę różnorodność może ze wszystkiego wyprowadzić dobro i przenieść je w ewangelizacyjny dynamizm działający przez przyciąganie. **Różnorodności zawsze powinno towarzyszyć pojednanie w mocy Ducha**. Kiedy domagamy się różnorodności, a jednocześnie zamykamy się w ciasnych schematach prowokujemy podział, z drugiej strony kiedy chcemy budować jedność w oparciu o ludzkie plany, w rezultacie narzucamy uniformizm i homogenizację, a to nie pomaga misji kościoła.

Apel do teologów: miejcie na sercu ewangeliczny cel kościoła, nie zadowalajcie się teologią uprawianą przy stole. Jeżeli pewne kategorie myślenia są przyjęte w głoszeniu orędzia, te same kategorie stają się narzędziami ewangelizacji, jest to woda przemieniona w wino. To co przyjęte zostaje odkupione, staje się narzędziem Ducha, by oświecić i odnowić świat.

Homilia jest probierzem w ocenie bliskości i zdolności spotkania pasterza z ludem. Może być rzeczywiście intensywnym i szczęśliwym doświadczeniem Ducha, spotkaniem ze słowem, źródłem odnowy i wzrostu, a nie miejscem cierpienia, jednych przy słuchaniu, drugich przy głoszeniu słowa.

Liturgiczne głoszenie słowa jest dialogiem Pana ze swoim ludem, przypominającym o zobowiązaniach wynikających z Przymierza, stanowi szczytowy moment dialogu poprzedzający komunię sakramentalną. Głoszący winien rozpoznać, gdzie leży serce wspólnoty, gdzie potrzebuje ona żywego Boga, a gdzie ten dialog jest przytłumiony i nie wydaje owców. Homilia powinna być krótka, nie jak lekcja czy konferencja. Należy baczyć, aby samo słowo nie stało się ważniejsze od celebracji wiary. Przedłużona homilia niszczy harmonię i rytm celebracji, bardziej błyszczeć winien Pan niż szafarz. Zgromadzenie i kaznodzieja powinni być w celebracji ukierunkowani ku przemieniającej życie komunii z Jezusem.

Homilia to ewangelizacja *ad intra*: *warto przy niej podjąć refleksję* co należy powiedzieć i jak należy powiedzieć, aby przygotować serce na przekaz odwagi, mocy i impulsu. Niezwykle ważna jest serdeczna bliskość kaznodziei. Jezus patrzy na lud ponad jego słabościami i upadkami, ważnym jest aby głoszący dał odczuć upodobanie Pana w spojrzeniu.

Dialog to coś więcej niż komunikowanie prawdy. Za pośrednictwem słów komunikowana jest miłość tak, że serca palają. Istnieje ona w samych osobach dających się sobie w dialogu. Przepowiadanie moralizujące, indoktrynujące, przypominające lekcję egzegezy zubaża komunikację pomiędzy sercami. (zob. Rz 10,17). Słowo bardziej niż wymaganiem jest darem do praktykowania dobra. Unikać trzeba abstrakcyjnych prawd, zimnych sylogizmów, pobudzać natomiast należy do praktykowania miłości.

Gdzie twoja **synteza** – tam twoje serce. Różnica pomiędzy syntezą a podawaniem niepowiązanych myśli jest taka jak pomiędzy nudą, a żarem serca. W homilii serca milkną- pozwalają, aby Pan mówił. Podczas homilii słuchający chcą, aby ktoś tak wyraził uczucia, aby każdy mógł dokonać wyboru, lub kontynuować rozmowę. Homilia ma utrzymać serce palającym, ale także oświeconym całością objawienia i drogą słowa na kartach historii.

Wskazania, które wydają się oczywiste, ale z uwagi na swoją oczywistość, nie są brane pod uwagę z należytą pieczołowitością. Istnieje niezbywalna konieczność poświęcenia **uprzywilejowanego czasu** na tę cenną posługę. Uprzywilejowany czas, dostarczający wiele osobiście i wspólnotowo – proszę., nawet kosztem czasu na coś innego.

Aktywne i kreatywne **poddanie się Duchowi** działającemu w słowie, jako narzędzie. Zaufanie Duchowi obecnemu i działającemu w przepowiadającym słowie. Oddanie się tej posłudze ze wszystkimi zdolnościami (Rz 12:1). Głoszący, który się nie przygotowuje, nie jest **«duchowy»**, jest **nieuczciwy i nieodpowiedzialny** wobec otrzymanych darów.

Studium, słowa w świadomości obecności w nim Ducha, **w pokorze serca** – uznanie, że słowo zawsze nas przekracza, w bojaźni przed manipulowaniem Słowem. Nie jesteśmy panami, ani twórcami, ale głosicielami, sługami, stróżami. Niezbędna dla interpretacji jest cierpliwość, wolność od niepokoju, oddalenie troski, oddanie studium. Nie warto jeżeli szukamy szybkiego rezultatu. A tutaj chodzi o ukochanie Boga, który chciał **przemówić**. Poczynając od tej miłości, można się zatrzymać z postawą ucznia: *«Mów, Panie, bo sługa Twój słucha»* (1 Sm 3, 9).

Upewnienie się, że dobrze zrozumiało się znaczenie słowa, podkreślam to co jest oczywiste, rozumienie słów, **nie oznacza**, że rozumiemy poprawnie, co przez nie chciał wyrazić natchniony autor. (*rozumiemy doskonale tekst, ale nie za bardzo wiemy o czym on mówi*), Celem literackiej analizy jest nie tyle zrozumienie szczegółów tekstu, co odkrycie głównego przesłania wyrażonego **w strukturze i jedności tekstu**. Głoszący, który nie podjął tego wysiłku zdradza siebie przez to, że jego słowo nie podejmuje przesłania natchnionego autora, a tym samym nie rodzi efektów, które on zamierzył. Jeżeli tekst został napisany, aby **uczyć o Bogu**, nie używajmy go dla wyjaśniania idei teologicznych. Jeżeli napisany by motywować, nie używajmy go by informować. Aby poprawnie zrozumieć sens centralnego przesłania tekstu, trzeba porównać go z nauczaniem **całej** Biblii. To ważna zasada interpretacji, pozwalająca na uniknięcie mylnych lub częściowych interpretacji, sprzecznych z innym nauczaniem tego samego Pisma. Bez uchwycenia i woli przekazania własnej mocy głoszonych słowa, przepowiadanie staje się nieskuteczne i rozwlekłe.

Językowe i egzegetyczne aspekty przygotowują głoszących do wejścia w **osobistą zażyłość ze Słowem Bożym**, aby przeniknęło ich myśli, uczucia i zrodziło nową mentalność. Co dnia ten proces pogłębia się i rośnie miłość do przepowiadanego Słowa. W ten sposób z obfitości serca przemówią usta, *«głosimy [Ewangelie], aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca»* (1 Tes 2, 4). Jezus był rozgniewany na domniemanych nauczycieli, którzy podejmowali się nauczania Słowa Bożego, ale sami nie pozwalali się przez nie oświecić. Dlatego też Jakub wzywa: *«Niech zbyt wielu z was nie uchodźci za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, że tym bardziej surowy czeka nas sąd»* (Jk 3, 1). Z tego powodu, przed

przygotowaniem konkretnie tego, co powiemy, powinniśmy pierwsi **pozwolić się zranić temu Słowu**, które **zrani** innych, ponieważ jest to Słowo żywe i skuteczne, które jak miecz obosieczny *«przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca»* (Hbr 4, 12). W ten sposób ludzie słuchać będą świadków, mówiących o Bogu, który jest im znany, o Bogu bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli.

W głoszenie wpisany jest nasz nieustanny osobisty rozwój w pragnieniu, aby coraz lepiej odpowiedzieć na tak wielką miłość. Bez poświęcania czasu by modlić się słowem, bez słuchania słowa w postawie szczerego otwarcia, bez przyzwolenia, aby słowo dotknęło życia - by zakwestionowało nasz aktualny sposób życia, by zachęcało, by zmobilizowało, **będzie fałszywym prorokiem, oszustem lub pustym szarlatanem**.

Pan chce się nami posługiwać jako istotami żywymi, wolnymi i twórczymi, które dają się przeniknąć Jego Słowu, będą nim żyć, zanim je przekażą. Przeniknąć ma się dać nie tylko rozum, ale my cali. Duch Święty, który natchnął Słowo, jest Tym, który *«jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać»*.

Czytanie duchowe „lectio divina”

(EG, 152) Modlitewne czytanie Słowa Bożego, uprzednie wobec studium dostrzeganie jak w znaczeniu dosłownym to przesłanie się przeżywa i jak poddaje się mu własne życie jest istotne. Chroni nas od przypisywania tekstowi tego, co dla nas wygodne, co służy potwierdzeniu **własnych** decyzji, co dostosowuje się do naszych **schematów** myślowych, chroni od tej słabości ludzkiej natury. Ostatecznie poddanie się tej słabości oznaczałoby posługiwanie się świętym tekstem dla własnej korzyści, a w konsekwencji przekazywanie Ludowi Bożemu zamęt. Nie można nigdy zapominać, że czasem *«sam [...] szatan podaje się za anioła światłości»* (2 Kor 11, 14).

W obecności Bożej

(EG, 153) Powszechną pokusą jest myśleć co to słowo mówi innym, aby uniknąć zastosowania go do własnego życia. Zamknijcie się przed nim z zasmucenia, albo go rozwodnić tak, aby obezwładnić jego moc.

W ten sposób odbieramy sobie radość ze spotkania ze Słowem Bożym, przebywania w cierplivej obecności Boga Ojca, który chce naszego wzrostu na drodze jaką nas prowadzi.

Słuchając ludu

(EG 154- 155) Głoszący jednocześnie **słucha ludu**, odkrywa nie wiążącą przesłanie tekstu biblijnego z ludzką sytuacją, z miejscami, które potrzebują światła Bożego Słowa. Wrażliwość duchowa sprawia, że w bieżących wydarzeniach odczytywane jest Boże przesłanie – co Bóg pragnie powiedzieć w

określonych okolicznościach. Głoszenie jest zatem doświadczaniem ewangelicznego rozeznawania, w którym człowiek w świetle Ducha stara się rozpoznać Boże wezwanie.

Przypominamy, że **nie trzeba nigdy odpowiadać na pytania, których nikt sobie nie stawia**; podobnie nie jest rzeczą stosowną przedstawiać **kronikę aktualności**, by wzbudzić zainteresowanie: od tego są już programy telewizyjne.

Nawiązanie do faktów jest potrzebne, aby Słowo mogło wybrzmieć z mocą, wezwać do nawrócenia, zmiany postawy w kierunku braterstwa i służby. Głoszenie nie może zamienić się w komentarz na temat rzeczywistości. Ludzie z przyjemnością słuchają komentarzy na temat rzeczywistości, ale kwestionują je w odniesieniu do nich samych.

Przypominamy, że «oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić **wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje**». Sposób komunikowania ma głęboką podstawę duchową. Angażuje w naszej odpowiedzi na miłość Bożą całą naszą twórczość, nasze zdolności, tak, aby w niewielu słowach zamknąć wiele treści (por Syr 32:8). Jednym z ważnych narzędzi jest posługiwanie się obrazami. Dobra homilia, jak powiadał mi stary mistrz, powinna zawierać *«jedną myśl, jedno uczucie i jeden obraz»*. Największym ryzykiem dla głoszącego jest przyzwyczaić się do swojego języka i uważać, że wszyscy powinni go spontanicznie rozumieć. Ze słuchania i dzielenia życia z ludźmi rodzi się język prosty. Ze świadomości tego, co chce się przekazać rodzi się łatwa do uchwycenia logika.

Głoszenie rodzi nadzieję, jest ukierunkowane ku przyszłości, nie pozostawia w więzach rzeczy negatywnych. Jeżeli wskazuje na coś negatywnego, to po to, aby wskazać pozytywną wartość. Nie wolno zatrzymać się na krytyce, narzekaniu, wyrzutach sumienia. Warto angażować innych w dążeniu do uczynienia głoszenia coraz bardziej przykuwającym uwagę słuchaczy.

Ewangelizacja, a pogłębione zrozumienie kerygmatu

Polecenie misyjne Pana zawiera wezwanie do wzrostu wiary, gdy wskazuje: *«Uczcie [narody] zachowywać wszystko, co wam przykazałem»* (Mt 28, 20). Oznacza to, że pierwsze przepowiadanie powinno jednocześnie otworzyć drogę **formacji i dojrzewania**. Każdy człowiek potrzebuje coraz bardziej Chrystusa i ewangelizacja nie powinna dopuścić do tego, aby ktoś się zadowolił czymś **małym**, ale żeby wzrastał, aby mógł powiedzieć w pełni:

«Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyję we mnie Chrystus» (Ga 2, 20).

Ofiarowane przez Ojca przybranie nas za dzieci oraz dar Jego łaski stwarzają możliwość stałego **uświęcania**, które podoba się Bogu i przynosi Mu chwałę (por. Ef 2, 8-9; 1Kor 4, 7). Chodzi o to,

by «*zachowywać*» przykazanie nowe, które jest pierwszym, największym, które najlepiej nas identyfikuje jako **uczniów**:

«*To jest moje przykazanie, abyscie się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem*» (J 15, 12). «*Kto bowiem miłuje drugiego, wypełnił Prawo. [...] Przekto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa*» (Rz 13, 8. 10).

Chodzi o to, byśmy pozwolili **przemieniać się w Chrystusie dla stopniowego życia «według Ducha»** (Rz 8, 5). Dlatego, też nie byłoby rzeczą poprawną interpretować tego wezwania do wzrastania wyłącznie lub głównie jako formację doktrynalną. Katecheza kerygmaticzna i mistagogiczna pozostają w **służbie** tego wzrastania. W kontekście wypracowanych już tekstów Magisterium i istniejących pomocy katechetycznych papież Franciszek zmierza do tego, aby jedynie wypuklić to co obecnie wydaje mu się najistotniejsze.

Papież kontynuuje dalej, że w katechezie fundamentalną rolę odgrywa **pierwsze przepowiadanie** lub «*kerygma*», która powinna zajmować **centralne** miejsce w działalności ewangelizacyjnej i w każdej próbie odnowy kościelnej. **Kerygma** jest **ogniem Ducha** udzielającego się pod postacią języków, budzi w nas **wiarę w Jezusa Chrystusa**, który przez swą śmierć i zmartwychwstanie objawia nam i komunikuje nieskończone **miłosierdzie Ojca**. To, że jest „**pierwsze**” nie oznacza, że później się o nim zapomina, albo **zastępuje** się je innymi treściami, które je przewyższają. Jest głównym orędziem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby, które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich jej etapach i chwilach. Oznacza to, że zarówno kapłan jak i cały Kościół powinien pogłębiać świadomość, że ewangelizując, sam musi być **nieustannie ewangelizowany**».

Błędne jest zatem myślenie, że katecheza może pomijać treści kerygmaticzne na rzecz formacji, która miałaby być bardziej «*solidna*». To cała formacja służy pogłębieniu kerygmy, która nie przestaje oświecać stale nowym światłem treści katechetycznych i ukierunkowuje drzemiące w sercu ludzkim pragnienia nieskończoności. Utrzymywanie kerygmy w centrum jest wymogiem przepowiadania wskazującego na zbawczą miłość Boga **uprzednią** w stosunku do moralnych i religijnych zobowiązań przepowiadania odwołującego się do wolności, bez narzucania prawdy, do radości, do harmonii, do pełni przekraczającej ramy kilku doktryn, czasem bardziej filozoficznych niż ewangelicznych. Domaga się to od ewangelizatora postaw otwartości na dialog, cierpliwości, serdeczności, przyciągnięcia wolnego od jakiegokolwiek potępienia.

Głoszenie słowa w katechezie potrzebuje **wsparcia środowiska**, które włącza je w szerszy proces wzrostu i integracji wszystkich wymiarów osoby na wspólnotowej drodze słuchania i odpowiedzi. Proces ten charakteryzuje stopniowość wchodzenia w formację w kontekście liturgicznych znaków inicjacji chrześcijańskiej (*inicjacja mistagogiczna*). Wiele planów formacyjnych i podręczników katechetycznych nie uwzględnia konieczności tej odnowy mistagogicznej.

Głoszenie słowa domaga się **twórczego wyrazu**. To co jest prawdziwe i sprawiedliwe jest zarazem piękne, napełniające radością, życiem. Posługiwanie się sztuką w dziele ewangelizacji jest drogą prowadzącą do spotkania z Jezusem. Wskazuje na to historia Kościoła. Dzisiaj potrzeba nam odwagi, dla znajdowania nowych form wyrazu w różnych kręgach kulturowych, czasami wręcz form

niekonwencjonalnych, być może nie mających tyle znaczenia dla ewangelizatora, co dla tych, którzy są adresatami orędzia. Jeśli, jak twierdzi św. Augustyn, kochamy tylko to, co jest piękne, Syn, który stał się człowiekiem, objawieniem nieskończonego piękna, jest w najwyższym stopniu godny miłości i pociąga nas ku sobie **więziami miłości**. Dobrze jest w każdej **katechezie** zwrócić szczególną uwagę na **«drogę piękną»** (*via pulchritudinis*).

Obecna w katechezie **moralna zachęta** do wzrastania w wierności stylowi życia Ewangelią zawsze powinna wskazywać przede wszystkim na pożądane **dobro**, dojrzałość, owocność w życiu, tak, aby napiętnowanie zła nie zaciemniało całego obrazu. W przeciwnym bowiem razie zamiast radosnych zwiastunów, wiernych Ewangelii, porywających dobrem i pięknem, jawimy się wobec świata jako posępni sędziowie, eksperci doszukujący się z upodobaniem wszelkich niebezpieczeństw i dewiacji.

W tym świecie w tej cywilizacji zranionej anonimowością, bezwstydnie chorej na ciekawość, członkowie Kościoła muszą nauczyć się „**sztuki towarzyszenia**” drugiemu człowiekowi, przebywania w bliskości pełnej szacunku i współodczuwania, aby uobecnić tam Jezusa i Jego osobiste spojrzenie, które leczy, wyzwala i zachęca. Towarzystwo duchowe powinno coraz bardziej prowadzić do Boga, w którym możemy zdobyć prawdziwą wolność.

W przeciwnym razie towarzyszenie stałoby się jedynie terapią umacniającą zamknięcie się w sobie. Z pielgrzymów z Chrystusem do Ojca zamienilibyśmy się w piechurów kręcących się wokół samych siebie w drodze bez celu. Niektórzy uważają się za wolnych, gdy chodzą z dala od Pana, nie zdając sobie sprawy, że istotnie pozostają sierotami, bez ratunku, bez domu, do którego można zawsze wrócić.

Idąc w tym kierunku powinniśmy się **ćwiczyć w sztuce słuchania**, nie z pozycji obserwatorów, ale z sercem zdolnym do współodczuwania, duchowego spotkania, umożliwiającego rozwinięcie tego, co Bóg zasiał w życiu danej osoby. Aby z cierpliwością odpowiedzieć na Bożą miłość. Nieodzowny jest czas i wytrwałość, aby dojść do zdolności podejmowania wolnych i odpowiedzialnych decyzji. Nieodzowna jest *«pedagogika prowadząca osoby, krok po kroku, do pełnego przyswojenia sobie tajemnicy»*.

Tajemnicy drugiej osoby nikt nie może w pełni poznać z zewnątrz. Dlatego możemy jej towarzyszyć, pomagać, korygować, uznawać zło uczynków, jednakże bez wydawania sądów co do jej odpowiedzialności i winy (por. Mt 7, 1; 18, 15; Łk 6, 37). Osobiste doświadczenie poddania się towarzyszeniu i leczeniu, zdolność ukazania z całą szczerością własnego życia wobec towarzyszącej nam osoby, uczy nas cierpliwości i zrozumienia wobec innych i czyni nas zdolnymi do wzbudzenia w nich zaufania, otwarcia i gotowości wzrastania. Relacja Pawła z Tymoteuszem i Tytusem jest przykładem takiego towarzyszenia i formacji podczas działalności apostołskiej, chroniącej przed zmierzającą do izolacji samorealizacją. Paweł systematycznie przekazuje im kryteria odnośnie do osobistego życia i działalności pasterskiej (por. Tt 1, 5; por. 1 Tym 1, 3-5).

Podobnie jak homilia, cała ewangelizacja karmi się Słowem Bożym, opiera się ona na nim przez słuchanie, rozważanie, przeżywanie, celebrowanie i świadczenie o nim. Dlatego trzeba stale

formować się do słuchania Słowa. Kościół nie ewangelizuje, jeśli nie pozwala się ewangelizować. Ostatecznie przewyciężyliśmy już dawne przeciwstawienie Słowa i Sakramentu. Proklamowane, żywe i skuteczne Słowo przygotowuje przyjęcie Sakramentu i w Sakramencie Słowo to osiąga swą maksymalną skuteczność.

Dlatego studium Pisma Świętego powinno być dostępne dla wszystkich wierzących, a diecezje, parafie i wszystkie wspólnoty powinny proponować studiowanie i modlitewne odczytywanie Biblii osobiście i wspólnotowo. Bóg przemówił, nie jest już wielkim nieznanym, lecz się nam **objawił**.

Spółeczny wymiar ewangelizacji

Wspólnotowe i społeczne konsekwencje kerygmatu

Możemy zniekształcić autentyczne i pełne znaczenie misji ewangelizacyjnej jeżeli odpowiednio nie ukażemy jej społecznego wymiaru. Bóg w Chrystusie zbawia nie tylko pojedyncze osoby, ale również uzdrawia stosunki międzyludzkie. Duch Święty działa we wszystkich, stara się On przeniknąć każdą ludzką sytuację i wszystkie społeczne więzi. Stworzenie na obraz Bożej komunii przypomina nam, że nie możemy się zrealizować ani zbawić o własnych siłach. Zaproszenie, abyśmy pozwolili Bogu nas kochać wywołuje w nas pierwszą podstawową reakcję: pragnienia, szukania i noszenia w sercu dobra drugiej osoby. Istnieje nierozdzielny **związek między przyjęciem zbawczego orędzia i czynną miłością braterską**. Teksty w Nowym Testamencie ukazują absolutny priorytet *«wyjścia poza siebie w kierunku brata»*, wyjścia, które ma wymiar transcendentny (Mt 7, 2; 25, 40; Łk 12, 36-38).

Z tego samego powodu **posługa miłości** jest konstytutywnym wymiarem misji Kościoła i nieodzownym wyrazem jego istoty, znakiem w podjęciu **rozeznania**. Jakże niebezpieczne i szkodliwe jest to, że z tym przesłaniem **osłuchujemy** się, powtarzamy je niemal mechanicznie nie upewniając się jednak, czy ma ono realny wpływ na nasze życie oraz na życie naszych wspólnot. Prawda, do której często nie sposób nam odnieść żadnej praktyki.

Zamiarem Jezusa jest ustanowienie królestwa Jego Ojca; prosi On swoich uczniów: *«Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie»* (Mt 10, 7). Zarówno orędzie Ewangelii, jak i doświadczenie chrześcijańskie zmierzają do spowodowania konsekwencji społecznych (Mt 6, 33). Na ile umiłujemy Boga królującego w świecie na tyle życie społeczne będzie przestrzenią braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności wszystkich.

Tak więc propozycja Ewangelii **nie kończy się na osobistej relacji z Bogiem**, nie wyczerpuje się w zwykłej sumie małych osobistych gestów wobec kogoś potrzebującego, co mogłoby stanowić pewien rodzaj *«miłości à la carte»*, czy serię działań zmierzających jedynie do uspokojenia własnego sumienia.

Polecenie brzmi: «*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!*» (Mk 16, 15), ponieważ «*stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych*» (Rz 8, 19). Całe stworzenie to także wszystkie aspekty natury ludzkiej, zatem «misja głoszenia Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa ma przeznaczenie uniwersalne. Jego przykazanie miłości obejmuje wszystkie wymiary egzystencji, wszystkie osoby, wszystkie środowiska współżycia i wszystkie narody. Nic, co ludzkie, nie może jej być obce».

Ewangelizacja nie będzie pełna bez uwzględniania **wzajemnego odniesienia**, jakie ustawicznie zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka.. Chodzi o kryterium **uniwersalności**, właściwe dla dynamiki Ewangelii, ponieważ Ojciec pragnie, aby wszyscy ludzie się zbawili, a Jego plan zbawienia polega na nowym zjednoczeniu tego, co w niebiosach, i tego, co na ziemi (por. Ef 1, 10).

Aby w nauczaniu Kościoła zasady **społeczne nie pozostały ogólnymi wskazaniem**, które nikogo nie dotyczą, istnieje konieczność wyprowadzenia praktycznych wniosków. Życie chrześcijańskie nie można ograniczać do sfery prywatnej, nie istnieje ono tylko po to, aby przygotować dusze do nieba. Dlatego też chrześcijańskie nawrócenie domaga się byśmy rozważyli ponownie to, co dotyczy ładu społecznego i realizacji dobra wspólnego. Nikt też nie może od nas domagać się, abyśmy usuwali religię w przestrzeń **tajemniczego wnętrza osób** bez żadnego jej wpływu na życie społeczne i narodowe, bez przejęcia się kondycją instytucji społeczeństwa świeckiego, bez wypowiadania się na temat wydarzeń, które interesują obywateli. Ani Franciszek z Asyżu, ani Matka Teresa z Kalkuty by tego nie zaakceptowali. W samej wierze ukryte jest dążenie do zmiany świata. Chociaż «sprawiedliwy porządek społeczeństwa i państwa jest centralnym zadaniem polityki», Kościół «nie może i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość».

Adhortacja nie jest dokumentem społecznym, ani Papież, ani Kościół nie posiadają monopolu na interpretowanie rzeczywistości społecznej albo propozycji dla współczesnych problemów. Do lokalnych wspólnot chrześcijańskich należy analiza sytuacji w każdym kraju. Papież skupił się konkretnie na dwóch kwestiach, które determinują obecnie przyszłość ludzkości. Chodzi w pierwszym rzędzie o **włączenie społeczne ubogich**, a ponadto o **pokój** i **dialog** społeczny.

Włączenie ubogich w życie społeczne

Z naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój najbardziej opuszczonych w społeczeństwie, jesteśmy uważni na **wołanie ubogiego** i gotowi go wesprzeć. Skoro jesteśmy narzędziami Bożymi, pozostawanie głuchymi na to wołanie, aby słuchać ubogiego, wyłącza nas z woli Ojca i Jego planu, ponieważ ten ubogi «*będzie wzywał Pana przeciwko tobie, a ty obciążysz się grzechem*» (Pwt 15, 9). Powraca zawsze stare pytanie: «*Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek, i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?*» (1 J 3, 17). Przypomnijmy również, z jak głębokim

przekonaniem apostoła Jakub nawiązywał do obrazu krzyku uciskanych: «*Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy z pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana Zastępów*» (Jk 5, 4).

Kościół uznał, że potrzeba słuchania wynika z wyzwającego działania łaski w każdym z nas. Polecenie Jezusa, skierowane do uczniów: «*Wy dajcie im jeść*» (Mk 6, 37), zakłada zarówno współpracę w rozwiązywaniu strukturalnych przyczyn ubóstwa i promowaniu integralnego rozwoju ubogich, jak i bardziej proste codzienne gesty solidarności wobec bardzo konkretnych form nędzy, z jaką się spotykamy.

Słowo **solidarność** nieco się zużyło i czasami bywa niewłaściwie interpretowane, ale oznacza o wiele więcej niż jakiś sporadyczny gest hojności. Potrzeba **uformowania nowej mentalności**, kierującej się pojęciami wspólnoty oraz priorytetu życia wszystkich w stosunku do posiadania dóbr przez niektórych. Solidarność jest spontaniczną reakcją człowieka uznającego społeczną funkcję własności i powszechne przeznaczenie dóbr jako rzeczywistości poprzedzających własność prywatną. Prywatne posiadanie dóbr usprawiedliwione jest przez ich strzeżenie i pomnażanie, tak by lepiej mogły służyć dobru wspólnemu, stąd solidarność należy przeżywać jako decyzję zwrócenia ubogiemu tego, co mu się należy. Przekonania takie i rzeczywiste praktykowanie solidarności otwierają drogę do innych przemian strukturalnych i czynią je możliwymi. Sama zmiana w strukturach nie prowadząca do nowych przekonań i postaw sprawi, że te same struktury wcześniej czy później staną się skorumpowane, ociężałe i nieskuteczne.

Pokój bierze się również z poszanowania praw ludów, dlatego potrzebujemy wzrastać w solidarności, aby «*pozwoiliła ona wszystkim narodom stać się twórcami własnego losu*», podobnie jak «*każdy człowiek jest powołany do rozwijania samego siebie*». Godne ubolewania jest to, że nawet prawa człowieka mogą być używane do zacieklego usprawiedliwiania indywidualnych praw lub praw bogatszych ludów. Dążymy do tego, aby dobrobyt stał się udziałem ludów w wymiarze edukacji, dostępu do opieki zdrowotnej, a zwłaszcza pracy. Sprawiedliwy zarobek zezwala na dostęp do innych dóbr przeznaczonych dla wspólnego użytku.

Gdy św. Paweł udał się do Apostołów do Jerozolimy, aby rozeznaczyć, "*czy nie biegł lub nie biegnie na próżno*" (por. Ga 2, 2), wskazanym mu kluczowym kryterium autentyczności było to, by **nie zapominał o ubogich** (por. Ga 2, 10). To wielkie kryterium, aby wspólnoty Pawłowe nie uległy indywidualistycznemu stylowi życia pogan, nabiera wielkiej aktualności w obecnym kontekście, gdy szerzy się nowe indywidualistyczne pogaństwo. Apostoł Jakub poucza, że miłosierdzie wobec innych pozwala nam okazać się triumfującymi na sądzie Bożym: «*Mówcie i czyńcie tak jak ludzie, którzy będą sążeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia; miłosierdzie odnosi triumf nad sądem*» (Jk 2, 12-13).

Nakaz wsłuchiwanie się w wołanie ubogich, jest tak jasnym i wymownym przesłaniem Pism i Tradycji Ojców Kościoła, że żadna **kościelna hermeneutyka** nie ma prawa go relatywizować. Aparaty pojęciowe istnieją po to, by **ułatwiać** kontakt z rzeczywistością w celu jej wyjaśnienia, a nie by od niej **oddalać**. Odnosi się to przede wszystkim do wezwań biblijnych, zachęcających z taką

determinacją do miłości braterskiej, do pokornej i ofiarnej służby, do sprawiedliwości, do miłosierdzia względem ubogiego. Zbytne zaabsorbowanie poprawnością doktrynalną może osłabić naszą wierność tej promiennej drodze życia i nadziei. Czasem to właśnie obrońców „ortodoksji” obciąża się winą zarzucając im bierność, pobłażliwość, a nawet współdziałanie w podtrzymywaniu sytuacji niesprawiedliwości. Bowiem w społeczeństwie konsumpcji i rozrywki dochodzi do tego typu wyobcowania, a poprzez formy organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnione jest odbudowanie tej międzyludzkiej solidarności.

Całe życie i działalność Zbawiciela wskazuje na to, że **w sercu Boga jest szczególne miejsce dla ubogich**. On sam bowiem *«stał się ubogim»* (2 Kor 8, 9). Gdy zaczął głosić królestwo, szły za Nim tłumy wydziedziczonych, i w ten sposób wypełniło się to, o czym sam powiedział: *«Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę»* (Łk 4, 18).

Dla Kościoła **opcja na rzecz ubogich** jest bardziej **kategorią teologiczną** niż kulturową, socjologiczną, polityczną czy filozoficzną. Inspirując się nią, Kościół dokonał opcji na rzecz ubogich, pojmowanej jako *«specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła»*. Dlatego pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich. Oni dzięki własnym cierpieniom mogą nas wiele nauczyć i niezbędne jest byśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować.

Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Z poruszenia Ducha rodzi się koncentrowanie uwagi na **drugim człowieku** i *„uważanie go za jedno z samym sobą”*. Najskuteczniejszą formą głoszenia Dobrej Nowiny jest danie miejsca ubogim w każdej chrześcijańskiej wspólnotce tak by się mogli w niej czuć *„jak u siebie w domu”*. Nawrócenia duchowego, żywej miłości Boga i bliźniego, troski o sprawiedliwość i pokój, ewangelicznego traktowania ubogich i ubóstwa, wymaga się od wszystkich» i nikt z tej troski nie może być zwolniony.

Ubogi, gdy jest kochany, *«uważany jest za coś cennego»*, a to odróżnia opcję na rzecz ubogich od jakiegokolwiek ideologii, od jakiegokolwiek próby posługiwania się ubogimi w celach osobistych lub politycznych. Bez opcji preferencyjnej na rzecz ubogich głoszenie Ewangelii - będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia - może pozostać nie zrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu». **Nie chodzi tu** zatem w pierwszym rzędzie o nadmierne skupienie się na działaniach albo na programach opieki.

Z bólem stwierdza papież Franciszek, że najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej, do której mają prawo. **Obawiam się** - kontynuuje, że również te słowa pozostaną tylko przedmiotem komentarzy bez praktycznego odniesienia. Niemniej jestem pełen **ufności** w otwarcie i właściwą dyspozycyjność chrześcijan i proszę was o wspólnotowe szukanie nowych dróg, by przyjąć tę odnowioną propozycję.

Dopóki nie rozwiąże się radykalnie problemów ludzi ubogich na poziomie **ekonomii**, rezygnując z absolutnej autonomii rynków oraz spekulacji finansowych i podważając **strukturalne przyczyny** braku równowagi, nie rozwiąże się problemów świata. Plany pomocy można traktować jedynie jako prowizoryczne odpowiedzi. Wygodna obojętność wobec tych kwestii pozbawia nasze życie i nasze słowa wszelakiego znaczenia. Godność ludzka, dobro wspólne, etyka, solidarność, dystrybucja dóbr, obrona miejsc pracy, godność słabych, wreszcie odwołanie się do Boga domagającego się sprawiedliwości stanowią niewygodne załączniki do pozbawionych dalszej perspektywy planów politycznych. Nie możemy już dłużej pokładać ufności w ślepych siłach i niewidzialnej ręce rynku. Papież Franciszek zmierza do tego, aby poprzez otwarcie się na transcendencję uformować nową mentalność polityczną i ekonomiczną dla przezwyciężenia istniejącej dychotomii między ekonomią i wspólnym dobrem społecznym. Przekonanie to łączy z modlitwą o polityków, którym rzeczywiście leży na sercu dobro społeczeństwa, ludu, życie ubogich.

Ekonomia, jak samo słowo wskazuje, powinna być **sztuką dochodzenia do odpowiedniego zarządzania wspólnym domem, jakim jest cały świat**. Potrzebna jest taka faza przemian ekonomicznych, która nie naruszając suwerenności narodów, zapewni dobrobyt ekonomiczny wszystkich krajów, a nie tylko nielicznych.

Każda wspólnota Kościoła, która nie zamierza w pełni i w sposób twórczy skutecznie **współpracować**, aby ubodzy żyli godnie i aby nikt nie był wykluczony, naraża się także na ryzyko rozkładu. Pomimo krytykowania rządów, podda się światowości duchowej, maskowanej praktykami religijnymi, bezowocnymi zebraniem lub pustymi przemówieniami. To papieskie stwierdzenie wynika z troski, aby ci, którzy są niewolnikami mentalności indywidualistycznej, obojętnej i egoistycznej, mogli wyzwolić się z tych niegodnych kajdan i osiągnąć styl życia i myślenia, który nadałby godność ich przejściu przez tę ziemię.

Jezus, w najwyższym stopniu ewangelizator i uosobienie Ewangelii, w swoje trosce utożsamia się zwłaszcza z najmniejszymi (por. Mt 25, 40). Przypomina nam to, że my wszyscy chrześcijanie jesteśmy powołani do **troski o najbardziej bezbronnych** mieszkańców ziemi jakimi są bezdomni, narkomani, uchodźcy, ludy tubylcze, coraz bardziej samotne i opuszczone osoby w podeszłym wieku. Szczególnie Papież Franciszek, jako pasterz Kościoła bez granic skupia uwagę na – emigrantach, wzywając do tworzenia nowych syntez kulturowych w miastach, na ofiarach różnych form handlu ludźmi, kierując do wszystkich pytanie Boga: «*Gdzie jest twój brat?*» (Rdz 4, 9). Wreszcie pochyla się nad losem kobiet, które stają się ofiarami przemocy, oraz na mających się narodzić dzieciach, które są najbardziej bezbronne.

Stwierdza, że świat próbuje ośmieszyć podejmowaną przez Kościół obronę życia nienarodzonych, a jego postawę ukazuje się jako coś ideologicznego, obskuranckiego i konserwatywnego. Tymczasem przypomina papież w perspektywie wiary każda ludzka istota jest zawsze święta i nienaruszalna w jakiegokolwiek sytuacji i w każdej fazie swego rozwoju. Jest ona celem samym w sobie, a nigdy

środkiem do rozwiązania innych trudności. Wszelki gwałt - przypomina - zadany osobistej godności istoty ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest Obrazą Stwórcy człowieka.

Jeśli obalimy to przekonanie, twierdzi papież, nie ma solidnych i trwałych fundamentów do obrony praw człowieka a pozostają one uzależnione od korzyści zmieniających się rządów. Wskazuje przy tym, że w obowiązującym dziś modelu «sukcesu» i «prywatności» nie wydaje się **sensowne** inwestowanie w działania, aby pozostający w tyle, słabi lub mniej uzdolnieni mogli znaleźć sobie drogę w życiu. Piętnuje jednocześnie wygodny milczący współudział wielu w rozmaitych formach przestępczego, mafijnego wyzysku człowieka. Jako chrześcijanie, w miłości Boga, jesteśmy powołani do troski o bezbronnych i o ten świat, jako istoty ludzkie bowiem, nie jesteśmy zwykłymi beneficjentami, lecz **stróżami** innych stworzeń.

Dobro wspólne i pokój społeczny

Pokój społeczny nie może być pojmowany jako zwykły brak przemocy, uzyskany przez dominację jednej ze stron. Godność osoby ludzkiej i dobro wspólne są ponad spokojem tych, którzy nie chcą się wyrzec swoich przywilejów. Gdy te wartości są naruszane, **potrzebny jest głos prorocki**.

Pokój nie sprowadza się tylko do zaniechania wszelkiej wojny, jak gdyby opierał się na niestałej równowadze sił, ale wypracowuje się go wytrwale, dzień po dniu, zachowując ustanowiony przez Boga porządek, który domaga się doskonalszej sprawiedliwości między ludźmi. W końcu, jeśli pokój nie rodzi się jako owoc integralnego, pokoleniowego rozwoju wszystkich ludzi, nie będzie miał przyszłości i będzie zawsze zarzewiem nowych konfliktów i różnych form przemocy.

W świetle nauki społecznej Kościoła stanowiącej «pierwszy i podstawowy punkt odniesienia dla interpretacji i oceny zjawisk społecznych» formułuje papież **cztery zasady** kierujące rozwojem współżycia, a związane z dwubiegowymi napięciami społecznymi:

Czas przemyślniejsza przestrzeń

W obliczu różnych sytuacji ludzie żyją w napięciu między presją chwili, a konieczną perspektywą czasową otwierającą horyzonty i pociągającą jako ostateczna racja. W przestrzeni społeczno - politycznej przyznanie priorytetu danej sytuacji oznacza chęć natychmiastowych rozwiązań, zagarnięcie całej przestrzeni władzy dla własnego samopotwierdzenia. Przyznanie priorytetu czasowi oznacza zgodę na zaistnienie historycznych procesów, zgodnych z mocnymi przekonaniem, tak, aby człowiek w tym procesie mógł się rozwinąć i być ochronionym przed cofaniem się. Kryterium w ten sposób utworzone można by nazwać – **czas ponad przestrzenią**.

Wymiar ewangelizacyjny tego kryterium oznacza zgodę na długoterminową perspektywę z zastosowaniem wszystkich możliwych procesów. W swoim ziemskim życiu Pan wielokrotnie dał do zrozumienia uczniom, że są rzeczy, których nie mogą jeszcze zrozumieć i że należy **oczekiwać Ducha Świętego** (por. J 16, 12-13). Przypowieść o ziarnie i chwacie (por. Mt 13, 24-30) opisuje ważny aspekt ewangelizacji, który polega na pokazaniu, w jaki sposób nieprzyjaciel może zająć przestrzeń Królestwa i spowodować szkody, jak chwast, ale z czasem zwycięży dobre ziarno.

Jedność przeważa nad konfliktem

W obliczu konfliktu dominują dwie postawy, albo umywamy ręce i próbujemy go nie dostrzegać, albo wikłamy się będąc przez niego usidleni, tracąc przy tym perspektywę. Istnieje jeszcze inna możliwość w sytuacji konfliktu, na którą wskazuje ewangelista Mateusz «*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*» (Mt 5, 9). Wynika ona z przekonania, że jedność w Duchu zestrąja wszystkie różnice i prowadzi do pojawienia się pojednanej różnorodności. To ewangeliczne kryterium przypomina, że Chrystus wszystko zjednoczył w sobie, a znakiem tego zjednoczenia jest pokój. Chrystus «*jest naszym pokojem*» (Ef 2, 14). Pokojem, który nie pojawia się w wyniku negocjacji, ale dzięki pogłębieniu komunii zaistniałej pośród różnic. Zasadę tę można by nazwać – **Jedność ponad konfliktem**.

Rzeczywistość jest ważniejsza od idei

To, co angażuje i pociąga, to rzeczywistość oświecona rozumowaniem. Zadaniem naszym jest uchwycenie rzeczywistości, taką jaką ona jest i kierowanie nią, tak aby nasze idee miały w niej swoje odzwierciedlenie. W tym dialogu nie można doprowadzić do odseparowania idei od rzeczywistości. Wtedy bowiem zamiast ją ujmować zaczynają ją zasłaniać w postaci totalitaryzmów, relatywizacji, nominalizmów, ahistorycznych fundamentalizmów, pozbawionych mądrości intelektualizmów. Odrealnione idealizmy starają się definiować rzeczywistość, ale tracą możliwość, aby ją kształtować. Przywódcy polityczni, religijni pytają dlaczego ludzie ich nie rozumieją, a nie rozumieją ich dlatego, że sadowiąc się w świecie własnych idei politykę i wiarę sprowadzili do retoryki, czy też niezrozumiałego racjonalizowania. Apostoł Jan poucza nas jak rozpoznać Ducha Bożego: *każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga*» (1 J 4, 2). To prowadzi nas do kolejnej zasady związanej z wcieleniem Słowa, które zawsze stara się odnaleźć w kontekście naszego życia: **rzeczywistość ponad ideami**

Z jednej strony prowadzi nas do docenienia **historii Kościoła jako historii zbawienia**, zachowania w pamięci naszych świętych, którzy wnieśli Ewangelię w życie naszych narodów, przyjęcia bogatej tradycji Kościoła liczącej dwa tysiące lat, bez zamiaru tworzenia nowych idei oderwanych od tego skarbcza, tak jak byśmy chcieli stworzyć **inną** ewangelię. Nie wprowadzać Słowa w rzeczywistość oznacza budowanie na **piasku**. Opierać się tylko na samej idei to narażać się na zamknięcie w sobie i przyjmowanie gnostyckich poglądów. Nie przynosi to żadnych owoców i czyni jałowym dynamizm Ewangelii.

Całość przewyższa część

Ewangelia jest zaczynem zakwaszającym całe ciasto oraz miastem jaśniejącym na szczycie góry i oświecającym wszystkie ludy. W Ewangelię wpisane jest **kryterium całości**: nie przestaje ona być Dobrą Nowiną, dopóki nie jest głoszona wszystkim, dopóki nie zapłodni i nie uzdrowi wszystkich wymiarów człowieka i dopóki nie połączy wszystkich ludzi przy stole Królestwa. **Jest tam jedność ludów, które w porządku uniwersalnym zachowują swoje indywidualne rysy**. Jednocześnie w porządku lokalnym zapuszczamy korzenie we własnym miejscu, które dla nas jest darem Boga, pracujemy w tym co małe, w łączności z tym co najbliższe. Istnieje zatem napięcie pomiędzy tym co lokalne, a tym co globalne. Oba te wymiary, gdy są złączone, że nie pozwalają popaść w jedną z tych krańcowych postaw.

Pracujemy zatem lokalnie, ale zawsze z globalną perspektywą. Nie poddając się ani zawężeniu perspektywy w lokalności, ani wykorzenieniu w globalizującym uniwersalizmie. Zachowujemy zdolność radosnego reagowania na to co odrębne, poza naszymi granicami, a jednocześnie twardego stąpania po własnym gruncie. Na podobieństwo osobie, która zachowując swoją tożsamość, nie rozplywa się we wspólnotę, ale otrzymuje z niej nowe bodźce do własnego rozwoju. W ten sposób służymy całości, która jest czymś więcej niż każda z części i zarazem czymś większym niż ich prosta suma. Jednym słowem: **całość ponad częścią**.

Dialog społeczny jako wkład na rzecz pokoju

Ewangelizacja dokonuje się w dialogu:

... z państwami

Historycznym podmiotem tego procesu są wszyscy ludzie i ich kultura, nie odnosi się on natomiast jedynie do jakiejś klasy, grupy czy elity społecznej – oświeconej mniejszości, która chce przejąć monopol na wyrażanie zbiorowych uczuć narodów czy społeczeństw. Do państwa należy troska o dobro wspólne, realizowana na bazie zasad pomocniczości i solidarności, w głębokiej społecznej pokorze - troska, której państwo nie może delegować nikomu. Rolą Kościoła jest przenikanie życia politycznego propozycjami w świetle wiary, które opierają je na podstawowych wartościach życia człowieka i służą dobru wspólnemu.

Nowa Ewangelizacja głosząc Jezusa, który jest naszym pokojem, zachęca każdego ochrzczonego, by był narzędziem pokoju i świadkiem pojednanego życia.

... ze społeczeństwem poprzez kulturę i naukę

Dialog między nauką i wiarą jest częścią sprzyjającej pokojowi działalności ewangelizacyjnej. Kościół proponuje inną drogę, wymagającą syntezy odpowiedzialnego posługiwania się metodami

właściwymi dla **nauk empirycznych** z innymi dziedzinami wiedzy, jak **filozofia, teologia, z wiarą**, która wznosi umysł ludzki aż do **tajemnicy** wykraczającej poza ludzką naturę i inteligencję. Wiara nie obawia się rozumu, ponieważ «światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga» i nie mogą sobie nawzajem zaprzeczać. Ważne jest, aby naukowcy nie wykraczali poza podmiot formalny swojej dyscypliny, proponuje się bowiem wtedy nie rozum, ale określoną ideologię zamykającą drogę do autentycznego, pokojowego i owocnego dialogu.

Ewangelizacja docenia autentyczny postępowanie naukowy, by **oświecić go światłem wiary** i prawa naturalnego, aby zawsze respektował centralny charakter i najwyższą wartość osoby ludzkiej na wszystkich etapach jej życia. To również służy pokojowi i harmonii w społeczeństwie.

... z wierzącymi nie będącymi częścią Kościoła katolickiego.

Dialog ekumeniczny

Zaangażowanie ekumeniczne stanowi odpowiedź na modlitwę Pana Jezusa, który prosi, «*aby wszyscy stanowili jedno*» (J 17, 21). Wiarygodność orędzia chrześcijańskiego byłaby o wiele większa, gdyby chrześcijanie przewyżczyli swoje podziały i Kościół urzeczywistniał «**właściwą sobie pełną powszechność w tych dzieciach, które przez chrzest należą wprowadzić do niego, ale odłączyły się od pełnej z nim wspólnoty (communio)**».

Powinniśmy zawsze pamiętać, że jesteśmy pielgrzymami i że pielgrzymujemy **razem**. W tym celu należy powierzyć serce towarzysowi drogi bez nieufności, bez uprzedzeń i spoglądać tylko na to, czego szukamy: pokoju na obliczu jedyne Boga. W tym powierzeniu się sobie nawzajem, spełnia się dawne proroctwo: «*swe miecze przekują na lemieszę, a swoje włócznie na sierpy*» (Iz 2, 4). «*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*» (Mt 5, 9).

Biorąc pod uwagę **ciężar anty świadectwa**, szukanie dróg jedności staje się **pilne**. Jeśli się skoncentrujemy na łączących nas przekonaniach i będziemy pamiętać o zasadzie **hierarchii prawd**, możemy zmierzać szybko w **kierunku wspólnych form** głoszenia przesłania, służby i świadectwa. Nie możemy pozostawać obojętni wobec olbrzymiej rzeszy, która nie przyjęła orędzia Jezusa Chrystusa. **Stąd zaangażowanie się na rzecz jedności, ułatwiającej przyjęcie Jezusa Chrystusa, przestaje być czystą dyplomacją lub działaniem pod przymusem, lecz przemianą się w nieodzowną drogę ewangelizacji**. Znaki podziału niszczą pokój.

I jeśli rzeczywiście wierzymy w **wolne i hojne działanie Ducha**, ileż możemy się od innych nauczyć! *Na przykład o znaczeniu koleżalności biskupów oraz o ich doświadczeniu synodalności w dialogu z braćmi prawosławnymi*. Ostatecznie chodzi o zebranie tego, **co Duch gdzie indziej zasiał jako dar również dla nas**. Poprzez wymianę darów Duch może nas coraz bardziej prowadzić do prawdy i dobra.

Relacje z judaizmem

Bardzo szczególne spojrzenie w kierunku narodu żydowskiego, którego Przymierze z Bogiem nie zostało nigdy odwołane, ponieważ «*dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*» (Rz 11, 29). Kościół, który dzieli z judaizmem ważną część Pism Świętych, uważa **naród Przymierza** i jego wiarę za święty korzeń własnej tożsamości chrześcijańskiej (por. Rz 11, 16-18).

Jako chrześcijanie nie możemy uważać judaizmu za obcą religię ani nie możemy zaliczać Żydów do tych, którzy są wezwani do porzucenia bożków, aby nawrócić się do prawdziwego Boga (por. 1 Tes 1, 9). Razem z nimi wierzymy w jednego Boga działającego w historii i **przyjmujemy z nimi wspólne Słowo objawione. Dialog i przyjaźń z synami Izraela stanowi część życia uczniów Jezusa**. Serdeczne uczucie, jakie się pogłębiło, skłania nas szczerze i gorzko do odczuwania przykrości z powodu strasznych prześladowań, których byli i są przedmiotem, szczególnie z powodu tych, w których uczestniczą lub uczestniczyli chrześcijanie.

Bóg nadal działa w narodzie Starego Przymierza i sprawia, że istnieją skarby mądrości wypływające z jego spotkania ze Słowem Bożym. Dlatego również Kościół się ubogaca, gdy przyjmuje wartości judaizmu. Chociaż niektóre przekonania chrześcijańskie są nie do przyjęcia przez judaizm, a Kościół nie może wyrzec się głoszenia Jezusa jako Pana i Mesjasza, istnieje bogata komplementarność, pozwalająca nam czytać razem teksty Biblii hebrajskiej i pomagać sobie nawzajem w studiowaniu bogactwa Słowa, jak również podzielać wiele przekonań etycznych i wspólną troskę o sprawiedliwość i rozwój ludów.

Dialog międzyreligijny

Dialog międzyreligijny stanowi konieczny warunek pokoju w świecie i dlatego jest obowiązkiem chrześcijan, podobnie jak i innych wspólnot religijnych, zwłaszcza w obliczu fundamentalizmów. Dialog w służbie pokoju i sprawiedliwości jest sam w sobie etycznym zaangażowaniem i może przemienić się w proces, w którym przez słuchanie drugiego obie strony znajdują oczyszczenie i ubogacenie.

Prawdziwe otwarcie zakłada pozostanie wiernym swoim najgłębszym przekonaniom, z jasną i radosną tożsamością, ale «otwarcie na zrozumienie ich u innych» i «będąc świadomym, że dialog może wzbogacić każdego». Wyklucza tym samym synkretyzm, czy też jedynie polityczne otwarcie w celu uniknięcia problemów.

Ewangelizacja i dialog międzyreligijny, dalekie od przeciwstawiania się sobie, podtrzymują się nawzajem i ożywiają.

Dialog ze światem **islam**u, szczególnie obecnym w krajach o tradycji chrześcijańskiej, gdzie wierni mogą swobodnie praktykować swój kult i żyć zintegrowani w społeczeństwie. Nieodzowna jest odpowiednia formacja rozmówców, by byli zdolni uznać wartości innych, zrozumieć obawy leżące u podstaw ich żądań i rozpoznać wspólne przekonania. Szczególne znaczenie nabiera pełen szacunek stosunek do imigrantów islamskich w nadziei, że chrześcijanie w podobny sposób przyjmowani będą

w krajach o tradycji islamskiej. Wobec przemocy fundamentalizmu papież wzywa do unikania wrogich uogólnień.

W stosunku do niechrześcijan, musimy być wrażliwi na kanały, które Duch stwarza, aby ich wyzwolić od czysto indywidualnych doświadczeń religijnych, czy też ateistycznego immanentyzmu, aby wzbudzić formy praktycznej mądrości pozwalające żyć w większym pokoju i harmonii. W kontekście tego doświadczenia i my chrześcijanie możemy lepiej żyć naszymi szczególnymi przekonaniem.

Ojcowie synodalni przypomnieli doniosłość **poszanowania wolności religijnej**, uważanej za podstawowe prawo człowieka. Obejmuje ona «swobodę wyboru religii, którą uważa się za prawdziwą, i publiczne wyrażanie swojej wiary». Zdrowy pluralizm, naprawdę szanujący innych oraz wartości jako takie, nie oznacza prywatyzacji religii, z zamiarem sprowadzenia ich do milczenia albo do ciemności sumienia każdego, lub do zamkniętej przestrzeni kościołów, synagog lub meczetów. W gruncie rzeczy chodziłoby o nowe formy dyskryminacji i autorytaryzmu. Należnego szacunku dla mniejszości agnostyków lub niewierzących nie można narzucać w sposób arbitralny, tak że wycisza się przekonania wierzącej większości lub ignoruje bogactwo tradycji religijnych. Na dłuższą metę sprzyjałoby to raczej urazom niż tolerancji i pokojowi.

Jako wierzący, jesteśmy blisko tych, którzy **nie należąc do żadnej tradycji religijnej**, szukają szczerze prawdy, dobra i piękna, które dla nas znajdują swój najwyższy wyraz i swoje źródło w Bogu. Postrzegamy ich jako cennych sprzymierzeńców w dziele obrony godności ludzkiej, w budowaniu pokojowego współżycia między narodami i w strzeżeniu stworzenia. Szczególną przestrzeń stanowią tak zwane nowe Areopagi, jak i «Dziedzińce Pogan», gdzie «wierzący i niewierzący mogą prowadzić dialog na podstawowe tematy etyki, sztuki i nauki oraz o poszukiwaniu transcendencji». Również i to jest droga pokoju dla naszego poranionego świata.

Ewangelizatorzy pełni Ducha – społeczny wymiar Nowej Ewangelizacji

Niezależnie jak bardzo pragnęlibyśmy, aby odpowiednimi słowami zachęcić do ewangelizacji bardziej gorliwej, radosnej, ofiarnej, śmiałej, zawsze pełnej miłości i zdolnej do zarażenia innych!, trzeba mieć świadomość, że żadna motywacja nie będzie wystarczająca, jeśli w sercach nie żarzy się ogień Ducha.

Ostatecznie ewangelizacja jest dziełem ewangelizatorów napełnionych Duchem Świętym, dysponujących wewnętrznym poruszeniem, impulsem motywującym, dodającym odwagi, nadającym sens działalności osobistej i wspólnotowej.

To Duch Święty w dniu Pięćdziesiąticy wyprowadził Apostołów z ich własnych ograniczeń i przemienił w pełnych mocy głosicieli dzieł Bożych, które każdy zaczyna rozumieć w swoim własnym języku. Papież przyzywa Ducha Świętego by przyszedł odnowić, wstrząsnąć, dodać zapалу Kościołowi do odważnego wyjścia poza siebie, by ewangelizować narody, bez niego bowiem każde działanie może pozostać puste, a orędzie pozbawione duszy. Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą

Konieczna jest rodząca się przez modlitwę i wytrwałą pracę wewnętrzną przestrzeń nadającą sens chrześcijańskiemu zaangażowaniu i aktywności. Należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia. Istnieje w tym ryzyko, że chwile modlitwy staną się usprawiedliwieniem, by **unikać zaangażowania w misję**, ponieważ indywidualizacja stylu życia może skłonić chrześcijan do szukania schronienia w jakiejś **fałszywej duchowości**. W ten sposób okaleczona, pozbawiona mocy Ewangelia działa dezintegrująco i dociera jedynie do małych grup.

Z punktu widzenia ewangelizacji, nie skutkują ani mistyczne propozycje, które przekładają się na zaangażowanie misyjne i społeczne, ani też działania duszpasterskie i społeczne pozbawione przemieniającej serce duchowości. Ewangelizatorzy napelnieni Duchem Świętym to, ci, którzy integrują w sobie modlitwę i zewnętrzną aktywność.

Dobrze jest pamiętać o tych, którzy nas poprzedzili i stawili czoło trudnościom charakteryzującym ich epokę, którzy pełni radości, pełni niezłomnej odwagi w głoszeniu Słowa oraz zdolni do wielkiej **wytrwałości**, stanęli ponad tym, co dyktuje ludzka słabość, pożądlivość i szukanie samych siebie. Nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest **inaczej**. Potrzeba nam rozbudzić ich motywację, a byśmy lepiej mogli ich naśladować.

Motywacje

Pierwszorzędnej motywacji do ewangelizacji dostarcza **osobiste spotkanie ze zbawiającą nas miłością Jezusa**, o której nie sposób nie mówić, nie dać jej poznać innym. Niech na modlitwie jego łaska wstrząśnie naszym powierzchownym i letnim życiem. Jakże dobrze jest zezwolić, by On powrócił i dotknął naszej egzystencji i posłał nas, byśmy głosili Jego nowe życie! Tak więc to, co ma miejsce, ostatecznie jest tym: *«cośmy ujrzeli i usłyszeli, oznajmiamy także wam»* (1 J 1, 3).

Kolejnej motywacji dostarcza czytana sercem i kontemplowana Ewangelia. Rodzi ona przekonanie, że Jezus jest Tym, którego inni potrzebują, nawet Go nie znając: *«Ja wam głoszę to, co czćicie, nie znając»* (Dz 17, 23). Mamy do dyspozycji skarb życia i miłości, który nie może wprowadzić w błąd, orędzie, które nie manipuluje i nie rozczarowuje, nie wychodzi z mody. Entuzjazm głoszenia wynika z przekonania, że istnieje już w jednostkach i w narodach oczekiwanie, jeśli nawet nieświadome, na poznanie prawdy o Bogu, o człowieku, o drodze do wyzwolenia z grzechu i ze śmierci. Zaproszenie do przyjaźni z Jezusem i miłości braterskiej. Nasz nieskończony smutek może uleczyć tylko przez nieskończoną miłość.

Ostateczną motywacją jest to, że do ewangelizacji wychodzimy jako uczniowie Jezusa, którymi nigdy nie przestajemy być, służący z własnego doświadczenia, które stale się odnawia i pogłębia. Z własnego doświadczenia wiemy, co to znaczy poznać Jezusa i nie znać Go wcale, budować świat według własnego pomysłu, a budować go według Ewangelii. Co to znaczy słuchać Jego słowa, a co znaczy je ignorować, co to znaczy znaleźć w Nim odpoczynek, a co znaczy kroczyć bez odpocznienia. Jeżeli ktoś nie dostrzeże Jezusa towarzyszącego Mu szybko traci entuzjazm.

Ostatecznie chodzi o chwałę, którą odbiera kochający Ojciec i jest ostateczny powód, najgłębsza motywacja, największy racja i ostateczny sens całej reszty - żyjemy bowiem i działamy *«ku chwale majestatu Jego łaski»* (Ef 1, 6). Niezależnie od ograniczeń naszego rozumienia i pragnienia, bo Jezus nam powiedział *«Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie»* (J 15, 8).

Duchowy posmak bycia ludem

Słowo Boże zachęca - *«wy, którzy byliście nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym»* (1 P 2, 10). Z ludu nas bierze i do ludu posyła, tak, że sami siebie nie jesteśmy w stanie zrozumieć, bez przynależności do niego. Jako ewangelizatorzy musimy rozwinąć i czerpać upodobanie z bycia blisko życia ludzi. Integrujemy się dogłębnie ze społeczeństwem, dzielimy życie ze wszystkimi. Spojrzenie Jezusa i jego przykład do oddania na krzyżu nas poszerza i zwraca w kierunku swojego umiłowanego ludu. (Mk 2, 16; 10, 21. 46-52; Mt 11,19; Łk 7, 36; J3:1-15).

Oczekuję, że gotowi będziemy **zrezygnować** z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki, tak abyśmy rzeczywiście chcieli wejść w kontakt z konkretnym życiem innych i poznali moc czułości. Gdy to czynimy, życie zawsze się nam komplikuje cudownie i przeżywamy głębokie doświadczenie bycia ludem, doświadczenie przynależności do ludu. Skracajmy dystans.

Nie wymaga komentarzy stwierdzenie, że Jezus nie chce, żebyśmy byli jak książęta spoglądający z pogardą na innych, ale jak ludzie należący do ludu. Nie jest to zatem jedynie zachęta papieska, czy opcja duszpasterska. Jesteśmy wezwani do zwyczajenia *«zła dobrem»* (Rz 12, 21), bez wywyższania się, *«oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie»* (Flp 2, 3). Rzeczywiście, do Apostołów Pańskich *«cały lud odnosił się zycieliniew»* (Dz 2, 47; 4, 21. 33; 5, 13). W przypadku konieczności uzasadnienia naszej nadziei, stajemy wobec świata, nie jako jego nieprzyjaciele, którzy, którzy potrafią wytykać palcem i potępiać. Jasno nas pouczono, aby czynić to *«z łagodnością i bojaźnią»* (1 P 3, 16) oraz *«jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyćie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi»* (Rz 12, 18).

Misjonarzem może być tylko ten, kto czuje się dobrze w szukaniu dobra bliźniego. To otwarcie serca jest źródłem szczęścia, ponieważ *«więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu»* (Dz 20, 35). **Miłość do ludzi** stanowi duchową siłę, ułatwiającą spotkanie w pełni z Bogiem do tego stopnia, że kto nie miłuje brata, *«żyje w ciemności»* (1 J 2, 11), *«trwa w śmierci»* (1 J 3, 14) i *«nie zna Boga»* (1 J 4, 8). Ostatecznie jeżeli chcemy wzrastać w życiu duchowym, nie możemy nie być misjonarzami. Zadanie ewangelizacji ubogaca umysł i serce, otwiera duchowe horyzonty, czyni nas wrażliwymi, na działanie Ducha Świętego, pozwala nam wyjść z duchowych schematów. Ostatecznie czyni nas źródłem, które orzeźwia innych, pociąga do piękna, do Boga.

Trzeba przyjąć samych siebie jako **naznaczonych ogniem** przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwiania. W tym objawia się ten, który zdecydował w głębi serca być z innymi oraz dla innych. Nie ma wyjścia w ucieczce przed innymi, zamykanie się we własnej wygodzie to powolne samobójstwo. W życie mocno podzielone pomiędzy zobowiązaniami, a życiem prywatnym, wkrada się szarość i skłonność do szukania uznania i obrony interesów własnych. Takie życie wyobcowuje z ludu.

Pięknie jest być wiernym ludem Boga, w którym każda osoba jest godna naszego poświęcenia. Osiągamy pełnię, gdy **łamiemy bariery, a nasze serce napełnia się twarzami i imionami!** . Stąd jeśli uda mi się pomóc żyć lepiej jednej jedynej osobie, to już wystarczy, aby uzasadnić dar mojego życia.

Działanie Zmartwychwstałego Chrystusa i Jego Ducha w tajemnicy...

Kiedy uczniowie poszli przepowiadać Ewangelię, *«Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę»* (Mk 16, 20). Jesteśmy dzisiaj również wezwani, by to odkryć i tym żyć. Zmartwychwstały i chwalebny Chrystus jest głębokim źródłem naszej nadziei i nie zabraknie nam Jego pomocy, by wypełnić powierzona nam przez Niego misję. Jezus żyje. W przeciwnym wypadku, *«jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie»* (1 Kor 15, 14).

Zamykanie się w świecie własnych przyjemności i wygod z uwagi na to, że nie widać rezultatów własnych wysiłków rodzi egoistyczną autodestrukcyjną mentalność, z którą stanie się ewangelizatorem nie jest możliwe. Definitywne opuszczenie ramion w utrudzeniu, poddanie się chronicznemu niezadowoleniu, wyjaławiającej duszę **acedii**, zmęczy serce walką, ponieważ w końcu szuka ono samego siebie w karierowiczostwie spragnionym uznania, oklasków, premii. Brakuje mu zmartwychwstania, a najpiękniejsze orędzie świata zostaje pogrzebane pod wieloma usprawiedliwieniami.

Trzeba wierzyć Jemu, że żyje, że nas kocha, że wkracza tajemniczo w nasze życie, kroczy zwycięski poprzez dzieje, razem ze swymi *«powołanymi, wybranymi i wiernymi»* (Ap 17, 14). Królestwo Boże jest już na świecie, w każdym miejscu pojawiają się zarodki nowego świata, ponad naszą niepewnością, niepowodzeniami, ponieważ *«przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych»* (2 Kor 4, 7). Oznacza to wiedzieć z całą pewnością, w poczuciu wkroczenia w tajemnicę, że ten kto oddaje się Bogu z miłości, z pewnością będzie przynosił obfity owoc (por. J 15, 5). Płodność wynika z oddania się Duchowi Świętemu, który działa, jak chce, kiedy chce i gdzie chce. Pozwólmy, aby to On uczynił nasze wysiłki tak owocnymi, jak Jemu się podoba z uwagi na nasze oddanie. Misja, którą nam powierzono przekracza naszą miarę, nie jest pochodną projektów, organizacji, propagandy.

Dla podtrzymania żywego żaru misyjnego potrzebne jest **głębokie zaufanie do Ducha Świętego**, ponieważ *«Duch przybędzie z pomocą naszej słabości»* (Rz 8, 26).. On może uleczyć to wszystko, co nas osłabia w wypełnianiu zadania misyjnego dlatego powinniśmy wzywać Go nieustannie.

Doświadczylem tego wielokrotnie, że takie zaufanie może przyprawić o zawrót głowy, ale nie ma większej wolności od tej, by pozwolić się prowadzić Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego, oraz pozwolić, aby On nas oświecał, prowadził nas, kierował nami i pobudzał nas tak, jak On pragnie. On dobrze wie, czego potrzeba w każdej epoce i w każdym momencie. Stąd rodzi się tajemnicza płodność!

Misyjna moc modlitwy wstawienniczej

Wstawiennictwo jest formą modlitwy, która skłania nas w sposób szczególny do oddania się ewangelizacji. Gdy ewangelizator wychodzi z modlitwy, serce jego staje się bardziej hojne, wyzwolił się bowiem od wyizolowanej zamkniętej świadomości i pragnie czynić dobro oraz dzielić życie z innymi. W modlitwie św. Pawła pełno było ludzkich istnień: *«zawsze, w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich [...] bo noszę was wszystkich w sercu»* (Flp 1, 4. 7). Wstawianie się za innymi nie oddala od prawdziwej kontemplacji - kontemplacja, która zaniedbuje innych, jest oszustwem.

Wstawiennictwo jest jak *«zaczyn w sercu Trójcy»*. Jest przenikaniem do ojcowskiego serca i odkrywaniem nowych wymiarów naświetlaniem i przemienianiem konkretnych sytuacji. Nasze wstawiennictwo dotyka serca Boga, choć tak na prawdę On zawsze podąża za nami pierwszy. Sprawia, że jego moc, miłość, wierność coraz jaśniej objawiają się jego ludowi. Wstawiennictwo w powiązaniu z dziękczynieniem, które również odkrywamy często w modlitwie św. Pawła (Rz 1,8; 1 Kor 1,4; Flp1,3), daje nam pełne wiary i nadziei duchowe wejście pozwalające rozpoznać to co Bóg dokonuje, co mówi Duch do Kościoła.

Matka ewangelizacji

Wraz z Duchem Świętym pośród ludu jest zawsze Maria. To ona gromadziła uczniów, aby Go przyzywać (por. Dz 1, 14) umożliwiając misyjną eksplozję, jaka się dokonała w dniu Pięćdziesiątnicy. Bez Niej nie potrafilibyśmy naprawdę zrozumieć ducha nowej ewangelizacji.

Gdy na krzyżu Chrystus cierpiał w swoim ciele dramatyczne spotkanie między grzechem świata i Bożym miłosierdziem, mógł dostrzec u swoich stóp pocieszającą obecność Matki oraz przyjaciela, ku niej kieruje nasze spojrzenie, ponieważ nie chce, abyśmy szli bez Niej. Ona, która Go zrodziła z tak głęboką wiarą, towarzyszy także *«reszcie Jej potomstwa, tych, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa»* (Ap 12, 17). Dopiero po spełnieniu się tego *«wszystko się dokonało»* (J 19, 28).

Prosimy ją o wstawiennictwo, aby to zaproszenie do nowego etapu ewangelizacji zostało przyjęte przez całą wspólnotę Kościoła, aby stał się domem dla wielu, matką dla wszystkich ludów, aby stały

się możliwe narodziny nowego świata. Ona jest niewiastą wiary, punktem odniesienia dla Kościoła. Ona pozwoliła się prowadzić.

Duchowi na drodze wiary, ku przeznaczeniu służby i płodności. Dzisiaj kieruję ku Niej spojrzenie, by pomogła nam głosić całe orędzie zbawienia, i aby nowi uczniowie stawali się ewangelizatorami. Ta obecna w Niej dynamika sprawiedliwości i delikatności, kontemplacji i szybkiego wyruszania w drogę do innych - czyni z Niej wzór dla ewangelizacji, wskazuje na pewien „styl” w działalności ewangelizacyjnej Kościoła.

A Zmartwychwstały, mówi nam z, napełniającą nas olbrzymią ufnością i głęboką nadzieją mocą: «*Oto czynię wszystko nowe*» (Ap 21, 5).

Refleksje końcowe

Ostatecznie widoczne jest, że w wizji Vaticanum II principium organizującym życie Kościoła nie tyle jest *teologia pastoralna*, ile *teologia ewangelizacji*, jak lata temu nauczał nas ks. Franciszek Blachnicki. Oznacza to, że kościelna *praxis (duszpasterstwo)* zostało ustawione w służbie misyjnego i ewangelizacyjnego zaangażowania Kościoła. Powszechnie obecne jest wezwanie do **nawrócenia**, od nawrócenia papieżstwa do przyjęcia nauki z ust ubogich - wykluczonych. W tym procesie pastoralnego nawracania się akcentuje Papież Franciszek zarówno radykalną konieczność odwrócenia się od światowości, która obezwładnia życie wierzących w Kościele i zwrócenia się całkowicie ku Chrystusowi w mocy Ducha świętego.

Sama teologia natomiast jawi się jako szkoła i sztuka życia duchowego, rodząca głębsze przyłgnięcie, więcej miłości i świadectwo obecności Bożej. Zdecydowanie odwołuje się do Ducha i orientuje życie chrześcijańskie w perspektywie jego działania. Papież Franciszek jako wytrawny znawca tematu przemawia do praktyki życia całego Kościoła. Jego zdecydowana mowa jest tak i nie. Angażuje nas tym samym egzystencjalnie w procesie **rozeznawania**. Wskazania ukierunkowujące połączone są zwykle z serią uwag o tym co nie jest właściwym kierunkiem, strzegąc zarazem wiernych przed możliwymi zniekształceniami w podążaniu we właściwym kierunku. Daje tym samym pierwszy impuls, aby iść wyznaczoną drogą, ale nie od rowu do rowu. Zajmuje się nie tyle komentowaniem przyczyn i skutków, ale jako uczeń Jezusa, konkretnym zaangażowaniem w zaradzenie słabości, biedzie, chorobie.

Sam dokument promieniuje **radością** w zwracaniu się ku wartościom ewangelicznym. Dla nas ważna, może pierwszy raz pojawiająca się tak szeroko w dokumentach, **opcja dla ubogich**. W okresie *Vaticanum II* Polska zaliczana była do grupy krajów B – wydawało się że ta kwestia dotyczy krajów A(bogaty) i C(ubogich). Dzisiaj należymy do grona krajów, które mają i otwarta jest kwestia

na poziomie indywidualnym i społecznym: Czy ci którzy mają i nie rozważają sposobów dzielenia się tym co mają, mają prawo głosić tym, którzy nie mają?

Ostatecznie za Franciszkiem uświadamiamy sobie, że nie tyle w pierwszym rzędzie potrzebne są nam na nowo wypełnione kościoły, co Kościół wypełniony mężczyznami i kobietami **pełnymi wiary i Ducha Świętego**, gotowymi z radością i w każdych warunkach głosić radość płynącą z Ewangelii.